

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Benedykta.
Jutro: Bazylego.
Pojutrze: Katarzyny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 4 zachód 6 12.
Jutro „ „ 6 2 „ 6 14.
Pojutrze księ. ws. we dnie „ 4 16.

13 lat

upłynie w przyszłym miesiącu od założenia »Gazety Olsztyńskiej«.

13 lat ciężkiej pracy i walki z przeciwnościami i przeciwnikami, to kawał czasu. Jak nie możemy powiedzieć, żeby ta praca i walka poszła na marne, tak też znowu nie możemy się poszczycić tem, że Gazeta zdobyła sobie już takie koło Czytelników, jakie zdobyć powinna. Więc i dziś, tak jak przez całe lat trzynaście wołamy: Każdy katolik Polak na Warmii i w Prusach Wschodnich w ogóle, powinien mieć w domu i popierać jedyne katolickie i narodowo polskie pismo w Prusach Wschodnich, jakim jest »Gazeta Olsztyńska«.

Teraz nowy kwartał się zbliża. Kto gazetę ma, niech ją zawczasu na nowy kwartał zapisuje. Kto jej nie ma, niech ją sobie choć na próbę na przyszły kwartał zamówi, a z pewnością stanie się nadal stałym jej Czytelnikiem.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień (w czterech arkuszach) i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 m., z odnośnieniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Petycja księży górnoślązkich,

jaką podaliśmy w numerze 31 Gazety, zaniepokoiła w wysokim stopniu gazety niemieckie niekatolickie i polakożercze, które jednym słowem nazywamy zwykle hakatystycznymi. Gazety hakatystów twierdzą, że petycja jest zamachem na szkołę niemiecką na Górnym Śląsku i dziwią się, że księża po ostatnich walkach wyborczych, zamiast przytłumiać, popierają jeszcze »wielkopolską agitację«. — Z drugiej strony odzywają się także głosy, które wprost polskiej prasie (gazetom) przypisują »zasługę«, iż księża »nareszcie« odeszli się w obronie ludu i jego języka.

Wątpić nie można, że gazety hakatystów z umysłu przekręcają sprawę. Księża bowiem zaznaczają wyraźnie w petycji, że chodzi im o wychowanie religijne dzieci. Mają oni więc na względzie interesa Kościoła, a nie interesa narodowości polskiej.

Nie można także przyznać słuszności twierdzeniu, jakoby polska prasa jakowyś wpływ na przyspieszenie petycji wywarła. Jeszcze bowiem teraźniejszej prasy nie było, a już duchowieństwo występowało w obronie języka ojczystego ludu, zawsze w interesie Kościoła. Ks. kardynał Diepenbrock w Wrocławiu, z urodzenia Niemiec, powiedział swego czasu, widząc pobożność ludu górnośląskiego, że »mały palec u ręki pozwoliłby sobie uciąć, gdyby do tego ludu mógł po polsku przemówić«. Uznał przez to ów dostojny kapłan, jak ważnym jest słowo w ojczystym języku wypowiedziane dla utwierdzenia wiary św. w sercach ludu.

Ks. kanonik Fiecek w Niem. Piekarach powtarzał często, że »póty lud górnośląski pozostanie katolickim, póki będzie polskim.«

Ksiądz Bogedain, który był około roku 1844 królewskim radcą szkólnym przy re-

jency w Opolu, tak pisał do swego przyjaciela, inspektora szkólnego:

»Jesteś, drogi przyjacielu, inspektorem szkół, staraj się więc przedewszystkiem o to, aby dziatki rozumiały każde słowo czytane. Nic smutniejszego jak to spostrzeżenie, że młodzież po ośmioletnim uczęszczaniu do szkoły, choć się wszystkiego czytać nauczyła, pokazuje wstręt do czytania, i najprostszej gazety, jak n. p. mego tygodnika, nie rozumie. Przy tak powierzchownej nauce, zostaje serce nieczułym kamieniem; dziatki bywają ćwiczone, jak nie przymierzając gończe psy pod tresurą myśliwców; w pamięć młodzieży wbija się różne wiadomości, lecz o kształcenie serca nikt się nie troszczy, a przecież serce jest najszlachetniejszą częścią człowieka, bo człowiek bez serca, jest tylko zwierzęciem. Nie sprzeciwiam się temu, aby uczono po niemiecku, lecz przedewszystkiem nie zapominajcie, że tylko macierzyńskim językiem można mówić do serca i podnieść do Boga, jednym słowem uszlachetnić człowieka.«

To są znane przykłady, ale tym duchem było zawsze przejęte duchowieństwo górnośląskie i w tym duchu wobec rządu występowało, a tylko tu i owdzie jak teraz, tak i dawniej trafiały się jednostki, popierające niemieczenie w bezwzględny i gwałtowny sposób. Stanowisko to duchowieństwa odpowiada w zupełności zdrowym zasadom nauczania i nawet ci księża, którzyby pragnęli lud górnośląski widzieć zniemczonym, wiedzą i widzą to bardzo dobrze, że na dotychczasowej drodze germanizacya nie nie tyska i do celu nie dojdzie; raczej socjalizm korzysta z położenia i łowi ryby w mętnej wodzie. Ten ostatni fakt spowodował też niewątpliwie duchowieństwo śląskie do stanowczego wystąpienia, które więc ma raczej interes Kościoła i rządu samego na względzie, aniżeli sprawę narodową.

Tak jak księdzu Diepenbrockowi i księdzu Bogedainowi, którzy obydwaj byli niemieckiego pochodzenia, nie śniło się o »wielkopolskiej agitacji«, jakkolwiek języka ojczystego ludu bronili, tak też i dzisiejsi księża, którzy petycją do ministra wysłali, nie myślą bronić tyle narodowości, co raczej ducha wiary i religii ludu.

To powinny gazety hakatystyczne dobrze rozumieć, lecz są one chwilowo tak zaślepione, że nie widzą niebezpieczeństwa grożącego ze strony zdziczenia młodzieży i socjalizmu.

Co tam słyhać w świecie?

Niemcy. Liniowa armia niemiecka wynosić będzie ogółem, po wnijściu w życie nowego projektu wojskowego, ogółem blisko 600,000 chłopca. Dokładnie ma być 596,725 głów, ale dopiero w roku 1903. Z tego przypada na oficerów niższych i wyższych 23003, na podoficerów 78217, na szeregowców w 495500.

— O walkach żołnierzy niemieckich z murzynami donosi kapitan Kamptz komendant załogi wojskowej w Kamerunie szczegóły następujące: Wojska niemieckie wzięły wstępny bojem utwierdzone miasto Ngilla, nieprzyjaciel, poniósłszy dotkli-

we straty uciekł. Z niemieckiej strony rani sierżant Jonczek, otrzymał postrzał w plecy i pięciu ciurów obozowych. Murzynów napadnięto niespodzianie przy stypie pogrzebowej urządzonej dla zmarłego przed trzema dniami królika Ngilla. Żołnierze niemieccy zabrali bogaty łup, bo 15 koni i 100 sztuk kóz i nierogacizny. Murzyni mieli strzelby pruskie modelu 88. Kapitan postanowił ich ścigać.

— Cesarzowa Fryderykowa pojedzie do Francji, aby odwiedzić swoją matkę, królową Wiktoryę, bawiącą obecnie u wód w Cimiez.

— Statek niemiecki napadli w pobliżu wysp salamońskich ludożercy i zjedli całą załogę z wyjątkiem dwóch majtków, którym powiodło się ujsć. Statek, którego kapitanem był Kolshorn, zawijał właśnie do przystani wyspy Buka, gdy niespodzianie otoczyli go na łódkach wyspiarze, weszli na pokład, powalili bezbronnego kapitana na ziemię i w okrutny sposób zamordowali, poczem ciało wrzucili do morza. Ciało czterech innych majtków zabrali na ląd i wyprawili sobie ucztę kanibalską. Statek złupili. Skoro wiadomość o tym niecnym czynie doszła do Australii, urządził sędzia Schnee obławę na ludożerców, ale tylko jednego z nich pochwycono i powieszono. Gazety niemieckie są niezadowolone, że Schnee nie zburzył doszczętnie całej osady ludożerców.

— W sprawie zamierzonego zamachu na życie cesarza niemieckiego, podczas podróży do Ziemi świętej, o którym swego czasu tak dużo pisano, wychodzi obecnie na jaw, że zamach był wymysłem agentów policyjnych. Przeciw niesumiebnym agentom wytoczył prokurator włoski śledztwo. Sprawa ta o tyle nie miła ministrom pruskim pp.: Recke i Horstowi, że sami owej pogłosce uwierzyli.

— W Brunświku uwięziono sekretarza nadwornego ks. brunświckiego, p. Kennecke, ponieważ miał się dopuścić obrazy cesarza. Za to samo był on już raz karany.

— W izbie panów sejmku pruskiego przedstawiono rezolucję, domagającą się rozporządzenia, aby młodzieży męskiej i żeńskiej do roku 18 nie wolno było przebywać w szynkowniach. Nadto żądają wnioskodawcy ograniczenia wolności osób niżej lat 18, aby nie mogły wędrować po świecie bez upoważnienia rodziców, a po fabrykach mają być dopuszczane do pracy tylko wtenczas, jeżeli ich zdrowiu i moralności nie grozi tam niebezpieczeństwo.

— We czwartek złożone zostały w mauzoleum w Friedrichsruh zwłoki Bismarka i jego żony Joanny z Puttkammerów. Ludności nie było wiele, bo jej nie dopuszczono, tylko członkowie rodziny, profesor Schweninger, długoletni lekarz zmarłego księcia, niektórzy powiernicy, towarzystwa wyborcze z Hamburga i żandarmerya celem utrzymania porządku. Po godzinie 11 nadjechał osobnym pociągiem cesarz Wilhelm w mundurze kirasjerów gwardyjskich, którego powitali synowie niebożczyka oraz zięć jego hr. Rantzau i komenderujący generał hr. Waldersee. Uda-

no się do zamkowego pokoju, w którym znajdowały się na katafalku obie trumny, poczem przy dźwiękach muzyki wojskowej grającej sławnym marsz żałobny — naszego rodaka Chopina — wyniesiono trumny. W mauzoleum samem odbył się bardzo krótki akt żałobny. Pastor Westphal z Brunsdorfu wygłosił przemowę. Następnie wrócono do zamku a po śniadaniu cesarz odjechał. — Dzień 16 marca umyślnie z tego powodu wybrano, ponieważ tego samego dnia przed 11 laty cesarz Wilhelm I pochowany został.

— „Berl. Tageblatt“ donosi, że u Polaków na obczyźnie w ostatnim czasie odbywały się w lokalach licznych Towarzystw polskich w Westfalii i wogóle w Zachodzie monarchii pruskiej rewizye. Poszukiwano skonfiskowanych pism, kalendarzy i książek. Ponieważ owe rewizye pozostały po największej części bez skutku, przeto ponowiono rewizye i to w prywatnych mieszkaniach przewodniczących, sekretarzy i bibliotekarzy oddzielnych Towarzystw, przyczem miały wpaść w ręce policyi niektóre zakazane rzeczy, jak kalendarze „Gońca Wielkopolskiego“ z dwóch ostatnich lat, oraz niektóre książki drukowane w Krakowie i Lwowie.

— **Francya.** Siłę stałej armii francuskiej podają różnie. Wierzyćby należało co powiedział w tych dniach minister wojny Freycinet. Według niego armia ta liczy obecnie 557,000 a z uczniami szkół wojskowych 561,000 ludzi. Inni liczą jednak więcej i to 579,229. Jeszcze inni biorą okrągło sześć kroć sto tysięcy. Ponieważ Freycinet powiedział, że Francya wojsk swoich więcej powiększać nie będzie, przeto według niego, Niemcy mają pod bronią około 20 tys. ludzi więcej. W Algierze rozlokowanych jest 54 tysięcy żołnierzy, a znaczne siły są także w Tunezji, na Madagaskarze, w Syamie, Tonkinie i Kochinchinach, tak iż w Francji samej stoi pod bronią podobno 80,000 chłopów mniej, niż w Niemczech, co jednak w czasie wojny nie stanowiłoby wielkiej różnicy, gdyż po zmobilizowaniu rezerw Francya może wysłać w pole przeszło 3 miliony żołnierzy, tj. tyle co

STRACHY.

Z prawdziwego zdarzenia.

(Ciąg dalszy).

Na przedzie — pamiętam — jechał w siwego konia Antoni, za nim ja, a za mną reszta. Dojechalśmy do krzyża, gdzie rozchodzą się drogi: jedna wprost do naszej wsi, a druga w bok do Młynek.

Patrzę, Antoni nie zawraca do dworu, a jedzie dalej.

— Czekaście! — wołam — trzeba wstąpić do pana na obrachunek. — I zatrzymałem się koło krzyża. Antoni tylko czapkę poprawi i mówi:

— Jeszcze będzie czas — toć wozic będziemy i jutro, i pojutrze.

A ja mu powiadam: — Nie wielka rzecz parę kilometrów nadłożyć, a zawsze lepiej odebrać, co się należy.

Ale Antoni, świeć Panie nad jego duszą, zawsze był uparty: świsnął batem i pojechał dalej. Patrzę, a tu i Pazdrak, i Michał, i Lenarczyk — wszyscy mnie wymijają.

Zawziętem się, żeby na swoim postawić. Spojrzałem na niebo: chmury ważą, na śnieg się ma, ale do nocy jeszcze kawał czasu; zawróciłem kobyłkę na prawo, wioo, mała! — krzyknąłem i marsz do dworu.

Przyjeżdżam może wpół godziny, a dziedzie w oknie stoi: uwiązałem lejce, kobyłę zarzuciłem kłak siana i idę.

— Cóż, Jendrzeju — mówi pan: — Abram pszenicę przyjął?

— A dlaczego nie, proszę łaski pana — odpowiadam — pszenica, jak złoto.

— To dobrze... A gdzie pyta — reszta gospodarzy?

— Pojechali do domu — mówię.

— A ty?

Nijako mi było powiedzieć, że po pieniądże co tchu przyleciał, więc powiadam delikatnie: — A to już tak, proszę pana, wedle zwyczaju...

Niemcy. — Ale Francya ma jeszcze legią zagraniczną.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup wydał pismo następującej treści:

Najjaśniejszy Cesarz wspaniałomyślnie darował katolikom kraju niemieckiego plac tuż przy Wieczerniku w Jeruzalem leżący, zwany »Dormition«, tj. miejsce zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny. Jest przeto obowiązkiem honorowym katolików niemieckich, starać się o to, aby na tem miejscu dom Boży był wystawiony. A chociaż tam nie zbyt wielki i wspaniały kościół na chwałę Matki Boskiej budowany być może, jednak ta budowa sama wiele kosztować będzie, ponieważ stósunki panujące w mieście św., budowanie bardzo utrudniają. Wykonanie budowli szczególnie należy do niemieckiego Towarzystwa Ziemi św., dla którego w naszej dyecezyi składki w Wielką Sobotę przy grobach są przeznaczone. Zatem wzywam wiernych, żeby w tym roku szczerobliwie do tej kolektki się przyczynili, aby gorące życzenie wszystkich katolików w Niemczech, na świętym miejscu w Jeruzalem mieć kościół Panny Maryi, wnet mogło być spełnione. Będą też księża gotowymi i osobno dary dla wymienionego celu przyjmować i dotąd odsyłać.

To rozporządzenie w niedzielę Palmową ma wiernym z ambony być ogłoszone. Frombork, dnia 18 lutego 1899.

† **Andrzej**, Biskup warmiński.

Wrocław. Na początku tego miesiąca odbywał się tu pod przewodnictwem księcia kardynała Koppa egzamin 69 teologów, z których 68 złożyło go z pomyślnym skutkiem i zostaną przyjęci do praktycznego seminaryum duchownego.

Dania. W macierzyńskim klasztorze św. Józefa w Kopenhadze, odbyły się 1go bm. obłóczyny ósmiu panien. Między temi, które złożyły wieczne śluby, znajdowała się córka duńskiego oberstlejtanta. Aktu u-

Dziedzic zaśmiał się: otworzył stolik, odliczył mi zaraz pieniądze — wszystko, jak należy. Rozpytywał potem o to i owo, dał kieliszek gorzałki jeden i drugi — na rozgrzewkę — i pożegnał.

Jędrzej zatrzymał się, odpoczął trochę i ciągnął dalej:

— Wyjeżdżam ze dworu, — mówił — a tu już noc zapada i śnieżycą zerwała się okrutna. Drogę zawiąło tak, że ledwie można ją poznać.

— Byle do krzyża, myślę sobie, a tam, jak po stole — pięć kilometrów drogi i w domu...

Mrozu nie było, tylko śnieg walił a walił, wiatr zerwał się straszny i zasypywał drogę.

— Zle! — myślę. Kobyła jakoś niebardzo idzie, miejscami po kolana zapada; sanie tłuką się po drodze to w prawo, to w lewo. A tu już prawie zupełnie się ściemniło. Oglądam się naokoło, już krzyż dawno powinien być, ale coś go ani widać. A wichura dmie coraz mocniej i śniegiem zalepia oczy: już nic nie widzę, tylko śnieg miga przy drodze, a krzyża jak niema, tak niema.

Strach mnie zdjął! Przeżegnałem się, potem splunąłem trzy razy, wołając: zgiń! przepadnij! bo już w tem wszystkiem coś niedobrego przeczuwałem. Wiem, że od naszego lasu do samej wsi ani gałązki niema, a tu jakieś krzaczki się pokazują.

— Ani chybi, myślę, coś mnie wodzi.

Ciarki po mnie przeszły...

Spoglądam w bok, a tam coś czernieje: las nie las, wioska nie wioska. Tymczasem i droga w tę stronę zawraca. Dojeżdżam bliżej, a kobyła moja parska, uszami strzyże, — aż raptem stanęła i ani rusz dalej. Strach mnie ogarnął nie na żarty. Wychyliłem ostrożnie głowę i widzę wprost przed kobyłą zasępionego i coś, jakby płot. Przyglądam się lepiej, a tu za płotem stoją krzyże jeden przy drugim.

Włosy stanęły mi na głowie — toć to cmentarz Brodowski!

roczystego dokonał Apostolski wikary. Ponieważ Siostry obejmą wkrótce rozszerzony zakład dla chorych, pożądaną jest jeszcze większa liczba dozorczyń. Adres przełożony prowincjonalnej jest: Czciogodna Matka Genéviève, Toldbodvei 14 K. Kopenhagen.

Rodzice polscy! uczenie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Zima znowu do nas zawitała. Po kilku dniach ciepła, mieliśmy w niedzielę zawieję śnieżną, a nocą mróz dokuczliwy.

— Z tutejszego 150go pułku piechoty zbiegł od tygodnia muszkatier Jerzy August Paweł Haupt. Władze wojskowe ścigają go listem gończym.

— Tutejsza izba karna skazała posługacza z kantoru Jerzego Weinand z Berlina za sprzeniewierzenie na 6 miesięcy więzienia i tydzień aresztu, a kelnera Lux z Olsztyna na 3 miesiące więzienia. Weinand, który posługiwał w kantorze fabryki towarów gumowych Muellera w Berlinie, otrzymał od swego pryncypała 2229 m. 15 fen., aby je wypłacił na pocztę. Tymczasem zabrał on pieniądze i przyjechał tu dotąd. Ponieważ wiele pieniędzy tu wydawał w hotelu »Ostbahn«, zwrócił na siebie uwagę policyi, która go aresztowała. Poznał on się poprzednio z kelnerem Lux, który mu skradł z portomonetki 100 m.

— W sprawie udzielania kart do polowania (Jagschein) — wydał najwyższy sąd administracyjny następujący ciekawy wyrok. Kowalowi K. w Olszynie w Prusach Wschodnich odmówił landrat karty do polowania z tego powodu, że K. przed 10 laty ukarany został 3 miesiącami więzienia za ciężkie pobicie. Pan landrat był więc zdania, że może zastósować do kowala K. § 6 ustawy z roku 1895, który zabrania udzielania kart do polo-

Prawą ręką przeżegnałem się krzyżem świętym, a drugą pomalutku lejce ściągnąłem. Już zacząłem zawracać, patrzę, a na płocie cmentarnym siedzi coś wielkiego, czarnego. Łeb ma ogromny, rogi na łbie, a ślepią świecą mu się, jak dwa ognie. Mróz przeszedł mi po skórze, żeby dzwonią i włosy się jeża. — Jezus, Maryja! — krzyknąłem i zacząłem mówić pacierz. A tu czarny jak nie załopocze ogromnymi skrzydłami, jak nie zahuczy przeraźliwie! i skoczył z płotu prosto w sanie... Szarpnęła się kobyła i puściła się z kopyta. Ja zamknąłem oczy, wtuliłem się w kozuch, polecając tylko duszę Bogu... Sanie sunęły jak wichry po górach i dolach, po rowach i polach, a za nimi gonilo ślad w ślad, nalatywało z szumem i hukiem i łomotało skrzydłami...

Tak mnie gnało dobre trzy wiorsty, aż do samej wsi: dopiero zniknęło przed Męką Pańską, co stoi przy pierwszej chałupie.

Jędrzej otarł pot z czoła i drwiąco spojrzął na Janka. W izbie cicho było, jak makiem zasiał: dziewczęta, jak trusie, przycisnęły się jedna do drugiej, i parobcy stali także jacyś markotni. Na Mizere straszno było spojrzeć: biały był i trząsł się cały, jak w febrze. Dziwny to był człowiek: tchórz największy, a niezmiernie lubił opowiadania o strachach; drżał z przerażenia, a słuchał i wszystkiemu dawał wiarę, jak dziecko.

Jeden tylko Janek nie stracił humoru.

— I cóż to, „zle“ was gonilo, Jędrzeju? — zapytał uśmiechając się.

Jędrzej nasrożył się i gniewnie odpowiedział:

— Może dla kogo i dobre, kiedy kto z takim przyjaźń trzyma. A dla mnie było zle. Niedarmo zapędziło mnie aż na Brodowskie mogilki — przecie ja całą okolicę znam, jak własną kieszeń!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wania osobom, co do których obawiać się można, że obchodząc się będą z bronią nieostrożnie lub też nadużyją jej do celów zbrodniczych. Wydział obwodowy tego samego był zdania. Natomiast najwyższy sąd administracyjny skasował ten wyrok i orzekł, że popełnione przez K. przed 10 laty przestępstwo nie może uprawniać do przypuszczenia, iż i dziś jeszcze jest osobą, zagrażającą bezpieczeństwu publicznemu. Dla tego karty do polowania odmawiać mu nie można.

* **Butryny.** Stary budynek szkólny w Nowejwsi sprzedany został do rozebrania posiadzicielowi B. z Nowejwsi za 610 marek. Na tym miejscu zostanie w tym roku zbudowana nowa dwuklasowa szkoła. Tymczasowo pomieszczone są obie klasy w sali karczmarza O.

* **Wartembork.** W czwartek po poł. znaleziono w stawie młyńskim niedaleko łazienki mocno już nadpsute ciało chałupnika Bieleckiego z Ruszajni, który tu na targu w dniu 12 stycznia rb. sprzedał krowę i od tego czasu bez śladu zaginął. Przy trupie znaleziono portmonetkę i przeszło 90 m., więc morderstwo dla rabunku tu nie zaszło. Komisya sądowa obejrzała zwłoki na miejscu.

* **Ostruda.** Szesnastoletni parobek Marcin Tański ze Szczepankowa otrzymał za kilka kradzieży (które wykonywał nawet uzbrojony w ciężkie narzędzie do zabicia tych, którzyby się byli zbudzili), 9 miesięcy więzienia.

* **Olsztynek.** Rodzice nie powinni pozwolić dzieciom bawić się w kuchni, gdyż przetem o nieszczęście nie trudno. Posiedziciela Gromek na wybudowaniu syn 7-letni Hugon padł w kuchni na tygiel z warem i oparzył sobie nogę od kostki do kolana.

* **Szczytno.** Wielki ogień szerzył się w czwartek przed południem w Rudce. Spaliły się zabudowania właściciela tartaka pana Fechner. Pozostał tylko dom mieszkalny. Ogień objął także budynki mistrza kowalskiego Abramczyka i posiadziciela Weigla. Pierwszego spaliły się wszystkie budynki, drugiego tylko zabudowania gospodarze.

* **Elk.** Robociąży Gustaw Zieliński stał przed tutejszym sądem przysięgłych pod oskarżeniem zabójstwa, gdyż znaleziono jego towarzysza Wilkopolskiego, — którego on chciał pijanego w nocy do domu odprowadzić — nad ranem w rowie jako trupa, okrytego ciężkimi ranami. Dla braku dostatecznych dowodów można było tylko skazać go za niebezpieczne pokaleczenie na 15 miesięcy więzienia. — Komornik Bogumił Ziedliński i parobek August Erbut, obaj z pod Węgorborka, zostali od oskarżenia o krzywoprzysięstwo uwolnieni. — Na początku tygodnia złapali Rosyane przemytników, chcących 10 koni cichaczem przez kordon prowadzić. Koni skonfiskowano a handlarzom nałożono kontrybucyę 4000 rubli. Ponieważ zaś tyle nie mogli zapłacić, powędrowali do ruskiej „kozy“.

* **Frombork.** 9-go bm. znalazł właściciel szkółki Pohl przy kopaniu w roli dolną część okrętu wikingskiego, który wedle zdania rzeczoznawców blisko 1500 lat tam spoczywał.

* **Gdańsk.** Byłego radcę miejskiego Kraentza, który przez ostatnie 5 lat za nisko się szacował w deklaracji podatkowej, czyli zapłacił przez 5 lat 1086 marek podatku mniej, jak prawo miejskie wymagało, skazała izba karu na 762 m. kary! — Wcale nie żarty.

* **Gdańsk.** Zwłoki pewnej młodej dziewczyny, która tudotąd do krewnych w odwiedziny przybyła, wyciągnięto z wody przy Długich Ogrodach. Popadła ona w ostatnich czasach w melancholię, tak, że przypuszczać można, iż sobie życie odebrała. Niebożczka miała wkrótce wstąpić w związki małżeńskie. — Kupiec Rosigkeit z Gniewu, który tudotąd w piątek zeszłego tygodnia przybył, zaginął i nie wiadomo, gdzie się obraca. Ponieważ miał przy sobie znaczącą kwotę pieniędzy, nie jest wykluczonem, że zaszła tu zbrodnia.

* **W Bytowie** na Pomorzu, zbuntowało się w zeszłym tygodniu we więzieniu dwóch bufków z Gdańska, których tam umieszczono. Chcieli oni rozbić najpierw drzwi celi więziennej, a gdy dozorca nad-

biegł i drzwi otworzył, rzucili się na niego. Z pomocą kilku innych więźniów zdołano bufków ubezwładnić. W sąsiedniej celi siedziało 2 innych bufków z Gdańska, którzy wprawdzie drzwi wyparli, lecz cofnęli się na widok powiązanych towarzyszy swoich.

* **Toruń.** Z przerażenia straciła mowę pewna dziewczyna w Piaskach. Idąc wieczorem do stawu po wodę, ujrzała nagle przed sobą jakąś białą postać. Zdawało jej się, że to duch, więc ze strachu zemllala, a gdy odzyskała przytomność, okazało się, że zaniemówiła. Duchem owym był... wracający do domu z pobliskiego młyna młynarczyk.

* **Gniewkowo.** Do kupca tutejszego B. przyszedł w tych dniach jakiś robotnik w celu zakupu towarów, ale z kilku 50 fenygówkami z ołowiu. Widząc, że się na wartości pieniędzy jego poznano, dał drapak i podobno udał się w podróż do Torunia.

* **Bydgoszcz.** Wdowa po gorzelniku Kliszewskim z Inowrocławia zabezpieczyła swoje i swych synów meble na 2390 m. Zyjąc w nędzy podpałała je w nocy z 14 na 15 grudnia r. z., w celu otrzymania powyższej kwoty. Tymczasem udowodniono jej, że sama była ognia sprawczynią, a sąd przysięgłych skazał ją na rok więzienia, przyznając podsądnej okoliczności łagodzące.

Rozmaitości.

Papież Leon XIII. Podobno skazywani przez lekarzy na śmierć żyją długo. Sprawdza się to na Leonie XIII. W 20 roku życia przepowiadano mu żywot krótki, jako wątłe zbudowanemu i cierpiącemu na płuca. Chory napisał wówczas odę na swoją śmierć. W 10 lat później, gdy Joachim Pecci bawił w Benevento jako delegat apostolski, złośliwa gorączka tak wyniszczyła przyszłego Papieża, iż lekarze odstąpili łoża chorego. Wiedząc, że niema nic do stracenia, dr. Volpis, ówczesny lekarz Neapolu, zdobył się na środek heroiczny ratowania umierającego kąpielami zimnemi. Ryzykowany środek okazał się skutecznym.

Olbryzmia ucztą wydaną będzie przez »Homo Market Club« bostoński na cześć prezydenta Stanów Zjednoczonych Mak Kinleya. Do uczt tej ma zasiąść 2064 uczestników, których obsługiwać będzie 250 lokaj. Do odkorkowania zamówiono 20 ludzi, do pomywania zaś naczyń 40 kobiet. Długość obrusów użytych do nakrycia stołów, wynosić będzie 800 jardów, a długość stołów, gdyby je ustawić w jednym rzędzie, ciągnęłaby się na pół mili. Wykosć składki wpisowej, jest, jak na Amerykę, wygórowaną, gdyż wynosi 3 dolary od osoby. Potrawy składające »menu« tego monstre-bankietu, wystarczyłyby na wyżywienie rodziny z 6 osób w ciągu całego roku. Stoły ustawione będą w 15 grupach, adla każdej grupy wyznaczona będzie oddzielna kuchnia i kuchmistrz. Skoro we wszystkich kuchniach będzie gotowa do podania potrawa, zawiadomią o tem gospodarza klubu kuchmistrze sygnałem, aby lokaje roznosić mogli równocześnie półmiski i tym sposobem podawał biestadnikom gorące potrawy.

Salomoński wyrok. W Illinois, w Ameryce, wykołcił się w r. 1867 pociąg, wskutek tego dwóch podróżnych spotkało nieszczęście; jeden poniósł śmierć, drugi utracił nogę. Ten ostatni jako też wdowa zmarłego zaskarżyli zarząd kolejowy o wynagrodzenie szkody. W następstwie tego przyznał sąd wdowie 5000, a temu co nogę stracił 15,000 dolarów. Nie wydawało się to wdowie słusznem i dla tego zapytała się przewodniczącego sądu, z jakiej przyczyny jedna noga trzy razy tyle ma być warta, co cały człowiek. Sędzia oapowiedział: Sprawa jest zupełnie w porządku. Człowiek któremu teraz nogi braknie, nie otrzyma nowej, choćby i za 15,000 dolarów, ale wdowa, która ma 5000 dolarów, znajdzie bardzo łatwo znowu męża, który nie tylko tak dobrym może być, jak

rowy, lecz na vet może lepszym, niż pierwszy mąż.

Urzędowa statystyka dotycząca samobójstw, popełnionych w obrębie państwa niemieckiego, podaje następujące liczby: W roku 1888 liczba samobójstw wynosiła 9400, w 1894 roku 11,135, w 1897 roku 11,013. Na 100,000 mieszkańców przypadało w 1888 r. 19,5, w 1894 roku 21,7, w 1897 roku 20,6 procent samobójstw. Liczba żeńskich samobójstw jest daleko niższa od liczby męskich; na 100 mężczyzn przypada ledwie 27 kobiet. Najwięcej samobójstw w przecięciu ostatnich trzech lat od 1895 do 1898, spełniono w Saksonii kobursko-gotajskiej, bo 44,6 procent na 100,000. W Prusach przypadło na 100,000 mieszkańców 19,9 samobójstw. Najmniejszą liczbę wykazuje księstwo Schaumburg-Lippe, bo 9,6 na 100,000. Pomiędzy prowincjami pruskimi odznaczają się środkowe prowincje najwyższą liczbą. W prowincyi saskiej na 100,000 mieszkańców przypadło 32,2, w Berlinie 30,1, natomiast w Księstwie Poznańskim tylko 8,8 samobójstw.

Działalność policji w Kijowie i Rewlu. Kronikarz „Birz. Wiedom.“, podpisujący się „Riezawisymij“, powtarza w nr. 50 tego dziennika opowieść kijowskiego korespondenta „Rizsk. Wiestn.“, treści następującej: „Policmajster kijowski przywdział strój włóczęgi, ucharakteryzował się do niepoznania, a wziąwszy samowar pod pachę, poszedł w nocy przekonać się o działalności podwładnej mu służby policyjnej. Rezultatem wyprawy było przeświadczenie, że policyjanci nie śpią, bo w każdym posterunku zatrzymywano mniemanego włóczęgę i żądano, żeby się udał do cyrkułu dla sprawdzenia tożsamości osoby i wylegitymowania się z kupna samowaru. Wszakże jak tylko mniemany złodziej wsuwał rubelka w rękę policyjanta, puszczano go natychmiast. To samo powtórzyło się na każdym z posterunków, odwiedzanych przez przebranego policmajstra i dopiero w jednym wypadku znalazł się policyjant, który w żaden sposób nie zgodził się na puszczenie włóczęgi, nie wziął łapówki i zaciągnął przebranego do cyrkułu. Tu odbyła się scena jeszcze ciekawsza. Zaspany rewirowy kazał bez badania wtąpić przyprowadzonego do kozy. Protesty nie pomogły. Zakłęcia, że samowar jest jego własnością, powoływanie się na to, że podług prawa nie można ludzi pakować do kozy, bez zbadania szczegółów sprawy, nie miały skutku. Groźny rewirowy zaczął jeno łajać za to, że jakiś włóczęga pozwala sobie mówić o prawie. Ale tu rzecz się wydała. Mniemany włóczęga zerwał z siebie perukę i przyprawioną brodę i oczom osłupiałej policji ukazał się groźny zwierzechnik, którego oryginalna wyprawa nocna naprowadziła na smutne rozmyślanie, co do wywiązywania się policji kijowskiej z obowiązków, włożonych na nią przez prawo.“

Na czytelnie ludowe

złożyli na ręce p. Fr. Szczepańskiego w Lamkowie pp.: Antoni Wagner 50 fen., Jakób Jakóś i August Dost po 20 fen., Jan Funk i Józefina Berend po 10 fen., wszyscy z Otendorfa.

Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 18 marca 1899.

Pszenvica	6,50 — 0,00 m.
Zyto	5,28 — 0,00 m.
Jęczmień	0,00 — 0,00 m.
Owies	3,05 — 3,20 m.
Groch	5,22 — 5,23 m.

Dr. R. Schiffmann's
Asthma-Pulver

Bestandteile: 34,90 0/0 Salpeter, 51,10 0/0 süd-amerikanischer Stech-
apfel, 14 0/0 riechender Kugelkolben.

**ist jetzt in den meisten Apotheken
Deutschlands zu haben.**

Wo nicht vorrätig, wende man sich
an die Engel-Apotheke, Berlin, Kanonierstr. 44.
Eine kleine Schrift über Asthma, welche Zeugnisse über den ausser-
ordentlichen Erfolg dieses Pulvers enthält, ist durch R. Schiffmann,
Berlin B., Leipzigerstr. 26, unentgeltlich zu beziehen.

Gardyny, portyery, materye na meble,
chodniki, serwety, deki

* DYWANY *

w wielkim wyborze polecają do nowych urządzeń, jako i do
uzupełnienia jak najtaniej

Dom zakupu sukna, towarów łokciowych
i modnych,

GRUNWALD i BLANK

ul. Prosta nr. 39.



Węgrzyn.

Przez ostatni tego-
roczny osobisty za-
kup na Węgrzech
u producentów

nabyłem **wina górno-węgiersie** (tokajskie)
tylko dobre i bardzo korzystne,
na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.

Cenniki próby na żądanie franko.

Telefon **M. Janieki,** Jopegasse
nr. 521. nr. 22.

Gdańsk.

Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu
i araku.

Magazyn trumien

Fr. Sawitzki

Skład i warsztat
ulica Lipszacka 11.

Drugi skład
ulica Górna kościelna 21.

poleca swój wielki skład gotowych

trumien metalowych i drewnianych

w każdej wielkości, jako i wewnętrzne i zewnętrzne przy-
bory do trumny, przy zachodzącej potrzebie bardzo tanio.

NASIONA!

Polecam tylko najlepiej kielkujące i po najtańszych
cenach

wszelkie nasiona warzywa:

brukwi, ćwikły, marchwi, buraków, ogórków, sałaty, kapu-
sty, kapusty włoskiej, korbala, (dyni), grochu, cebuli, szpi-
naku, redyżki i innych gatunków,
dalej wszelkie nasiona

kwiato w

od najwyczejniejszych do najwspanialszych.
Oprócz tego nasiona **trawy, koniozyny i tymotki.**

A. Black.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie.

Kto chce?

tanio kupić **nasiona i
szczepy,** niech się zwróci
do pomocnika biórowego **Fr.
Hensellka w Olsztynie,**
ulica Murna (Mauerstrasse)
nr. 13. Jest on zastępcą firmy
**Hüttner i Schrader w
Toruniu.** Cenniki przesyła
się darmo i franko.

Ucznia

w naukę piekarstwa przyjmie

Mey,

mistrz piekarski w Olsztynie
ulica Prosta.



Mój czarno-brunatny ogier sta-
nowi obce klacze za 10 mrk.
Hinzmann w Redykajnach.

Nasiona!

Koniczynę czerwoną, dwu-
sieczną i jednosieczną (Seidefrei)
Koniczynę białą,
Tymotkę,

Rajgras i inne trawy
dalej

**nasiona warzyw i wszelkich
kwiatów**

poleca tanio

A. Lurowski.

Sprzedaż posiadłości.

Moją posiadłość położoną w **Wy-
randach,** powiat olsztyński, 2
kilometry od dworca kolejowego
w Marcinkowie, składającą się z
masywnego domu mieszkalnego
trzech dobrych budynków gospo-
darczych, sadu i około 5 morgów
ogrodu, chcę tanio zaraz sprzedać.

Saalmann, kapitalista.

Stodołę i szopę

z balów do rozebrania mam
na sprzedaż.

A. Karwacki

Koniczynę czerwoną, dwusie-
czną,

Koniczynę białą,
Koniczynę szwedzką,
Inkarnatkę, na lekkie grunta,
Tymotkę,
Rajgras

wszelkie

nasiona warzywa i kwiatów
poleca

Olsztyn. **OTTO STRUWE.**

UCZNIA

w naukę farbierstwa przyjmie
zaraz **M. Kuck** Wartemborku.

Panna w starszym wieku, do-
tyczas w plebanii, z powodu
śmierci ks. proboszcza bez sta-
nowiska, szuka miejsca jako

gospodyni.

Adres wskaże ekspedycja »Ga
zety Olsztyńskiej«.

**Pachołcy kowalscy
i kołodziejscy**

znajdą robotę w fabryce pojazdów
G. Reitzug, Olsztyn.

Posiadłość

moją w Brunswaldzie chcę sprze-
dać. Składa się ona we wsi z
chałupy w dobrym położeniu,
czterech mórg dobrej roli i z
dobrym owocem, stodoły nowej,
w bliskości kościoła i szkoły.
Niedaleko za: wsią jest przeszło
7 mórg dobrej roli do I. klasy,
w tem połowa dobrej łąki dwu-
siecznej i 12 morgów leśnego
gruntu, w tem jest około 5 mor-
gów lasu z grubym drzewem i
do rozmaitej potrzeby. Mający
chęć kupna niech się zgłoszą
do mnie.

Jan Buler

w Brunswaldzie (wieś kościelna)
Braunswalde p. Gr. Buchwaide.

Wielka

olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa
(Bahnhofstr.) 78, (z kolei idąc po
lewej stronie) poleca swój wielki
skład wszelkiego gatunku

mebli, luster i

towarów wyściełanych
po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych
urządzeń mieszkalnych
w drugim składzie
**Górne przedmieście 5. I.
piętro.**

Uczni

w **kołodziejstwo i kowal-
stwo,** choć na mój koszt, jako
i czeladników kowalskich i koło-
dziejskich przyjmę zaraz.

Gustaw Reitzug,

fabryka pojazdów,
Olsztyn, Warszawska ul. 25.

Ucznia,

przyjmę do mego składu towarów
kolonialnych.

P. Boczek,

ulica Warszawska 29.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 23 marca przed
poł. o 10-tej w Junkowie obok
drzewa na opał wedle zapasu
i zapotrzebowania, drzewo na
pożytki, do budowy, łąty szcze-
pane i ckrągłe, tyczki do gro-
chu i chmielu, drzewo na dy-
szle i pręty na dachy. Również
sprzedawanych będzie 388 m.
płotu z obwodu Sztembark.

W piątek, 24 marca przed
poł. o 10-tej w Olsztynie (hotel
Kopernika) 200 fm długiego
drzewa igliowego, 50 fm dłu-
giego drzewa dębowego, bu-
kowego i brzożowego, 100 rm
brzożowego, bukowego i dębo-
wego drzewa na pożytki w mo-
cnych rolach 2 metry długości,
jako i drzewo na opał wedle
zapasu i zapotrzebowania z
lasu Wienduga i Dywity Lang-
see.

Garancja za kielkowanie!

Najtańszy zakup nasion.

— Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)